Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 160. Łódź, Sobota 14 czerwca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

POWOD.



Słoneczko na zachodzie
A w parku miła parka,
Młodzieniec —, sługa serca
Na chłód jej ciągle sarka.

— Dlaczegoś taka zimna?
Więc dziewczę rzekło wreszcie:
— Mój tatuś ma fabryczkę
Sztucznego lodu w mieście. Rom.

Nowy gabinet rumuński.
KRÓL KAROL POGODZIŁ SIĘ Z KRÓLOWĄ HELENĄ.
Sensacyjna zmiana w obsadzie tek.

Bukareszt, 14. 6. (Od wł. k.) Po złożeniu misji przez marszałka Pressana król Karol II poruczył misję tworzenia rządu ponownie

b. premjerowi Maniu.

Maniu już po kilku godzinach przedstawił królowi listę gabinetu proponując na min. skarbu poprzedniego kierownika tego resortu Madgearu i Popowica na ministra handlu. Na życzenie króla Karola II

stało się odwrotnie:

Madgearu został ministrem handlu a Popowic — ministrem skarbu. Zmiana ta wywołała dużą sensację, gdyż minister Madgearu jest rzeczywistym twórcą planu sanacji gospodarczej w poprzednim gabinecie.

Ponadto na życzenie króla ministrem komunikacji został p. Manoilescu, który za rządów Bratianu był pod sądem za sprzyjanie

wygnańcowi książęcemu.

Sprawy zagraniczne objął Mironescu, wewnętrzne — Wajda, wojny — generał Condeescu, sprawiedliwość — Juanian. Wszyscy ministrowie pochodzą z partji narodowo-chłopskiej.

POJEDNANIE.

Bukareszt, 14. 6. (Od wł. k.) Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu Cotroceni obiad na którym na życzenie królowej Marji obecni byli wszyscy

członkowie rodziny.

Królowa wdowa w dniu tym odwiedziła królowę Helenę i zaprosiła ją również na obiad. Podczas obiadu nastąpiło ostateczne pogodzenie się między królem Karolem a królową Heleną. Do pojednania tego przyczyniła się

królowa grecka Elżbieta.

—:o:—

Napad bandycki na biuralistkę.
Szewski młotek narzędziem zbrodni.

Warszawa, 14. 6. Na klatce schodowej domu przy ul. Kredytowej 14 dokonano wczoraj o godz. 12 m. 15 w południe napadu bandyckiego, którego szczegóły są następujące.

W domu tym mieści się siedziba chrześcijańskiego związku służby domowej. Urzędniczka tego związku p. Paulina Beczkowska, zamieszkała przy pl. Trzech Krzyży 13, wracała właśnie do biura z banku mając w torebce

około 400 złotych

bilonem, gdy nagle na klatce schodowej jakiś mijający ją mężczyzna uderzył w głowę młotkiem szewckim, porwał torebkę i rzucił się do ucieczki.

Beczkowska, padając zemdlona na schody, zdążyła jeszcze rozpaczliwie krzyknąć. Krzyk ten usłyszała przechodząca bramą p. Morgensztajnówna, córka właściciela sklepu w tymże domu, która widząc wybiegającego na ulicę mężczyznę, rzuciła się za nim w pogoń, wołając

trzymać, łapać złodzieja!...

Bandyta biegł w kierunku Mazowieckiej.

W domu przy ulicy Kredytowej 8 mieści się konsulat perski, gdzie stale dyżuruje policjant.

W południe odbywała się właśnie zmiana posterunku i w bramie stało dwóch policjantów: Wacław Mogilski i Antoni Puz.

Biegnący bandyta wpadł prosto

w ręce policjantów.

W komisarjacie stwierdzono, że jest to zamieszkały przy ul. Chmielnej 27-letni Antoni Walusiński. Podjęto dalsze dochodzenie dla ustalenia bliższych szczegółów co do jego przeszłości.

Beczkowską lekarz pogotowia odwiózł do domu.

Torebkę z pieniędzmi bandycie odebrano.

—xx—

Tragiczny finał wesołej uczty.
PRZODOWNIK POLICJI ZABIŁ SZOFERA.
Zajście w małej kawiarence.

Warszawa, 14.6. (Od wł. kor.) W kawiarni Aleksandra Kowalskiego przy ulicy Bonifraterskiej 31 kilku szoferów

autobusów międzymiastowych

siedziało przy kieliszku. Częste kolejki i różowy humor świadczyły iż szoferzy zamierzają dłuższy czas spędzić w kawiarni. Gdy już goście byli mocno podchmieleni do kawiarni wszedł przodownik drugiego komisarjatu Adam Łukański z zamiarem

skorzystania z telefonu.

Niektórzy z biesiadników rzucili pod jego adresem kilka uszczypliwych uwag. Przodownik był ubrany po cywilnemu, mimo to został poznany przez niektórych szoferów, którzy do niego czuli urazę

za liczne protokóły.

Zajście przybierało coraz groźniejsze rozmiary. Wreszcie jeden z szoferów niejaki Kazimierz Ptasiński rzucił się na przodownika i począł go bić. Napadnięty policjant w obronie własnej wydobył rewolwer i

zagroził użyciem.

Ptasiński nie zląkł się jednak broni i nacierał dalej. Wówczas padł strzał. Ptasiński ugodzony w pierś padł

martwy na podłogę.

Przodownika Łukańskiego zatrzymano do wyjaśnienia sprawy. Dalsze awantury w kawiarence zlikwidował silny oddział policji, który odprowadził do aresztu

kilku szoferów.

KANCLERZ BRUENING



którego rząd znajduje się obecnie u schyłku swego istnienia.

Nieszczęśliwa miłość posterunkowego.

Kraków, 14.6. (Od wł. kor.) Wczoraj o północy do mieszkania 19-letniej Anny Filipczak przybył jej narzeczony 30-letni posterunkowy

Kazimierz Wielgus.

Między narzeczonymi w pewnej chwili wynikła sprzeczka. Zdenerwowany policjant w pewnej chwili wydobył rewolwer i strzelił do Filpczakówny kładąc ją

trupem na miejscu.

Gdy na jej zwłoki z przeraźliwym krzykiem rzuciła się matka policjant strzelił również do niej, a następnie

wypalił do siebie.

Śmiertelnie ranny Wielgus przewieziony został do szpitala. Lekko ranną matkę opatrzono na miejscu.

—xx—

Krwawa scena w świątyni.
Napad pałkarzy niemieckich na Polaków.

Królewiec, 14.6 (Od wł. kor.) We wsi Chwalin w powiecie Karbowo banda

pałkarzy niemieckich

prowadzona przez wójta wtargnęła do kościoła ewangelickiego w którym ludność polska wbrew zakazowi odprawiała nabożeństwo

w języku polskim.

Pałkarze rzucili się z podniesionemi kijami na modlących i poczęli rozdzielać razy nie oszczędzając ni kobiet, ni dzieci. Po wypędzeniu Polaków z kościoła członkowie bojówki niemieckiej

spladrowali ołtarze.

Wśród ludności polskiej znajduje się kilkunastu ciężko rannych. Policja nie interwenjowała mimo zawiadomienia.

—xx—

Minister Car w Łodzi
na święcie sądownictwa.



Monumentalny gmach Sądu Okręgowego w Łodzi przy Placu Dabrowskiego, którego poświęcenie nastąpiło w dniu dzisiejszym.

(Opis na stronie 2-ej).

—xx—



Sędzia Bełżyński
prezes Sądu Okręgowego dzięki którego niestrudzonej działalności i zapobiegliwości, wprost w rekordowo szybkim czasie stanął nowy gmach S. O. w Łodzi.

Święto sądownictwa łódzkiego.

Przebieg doniosłej uroczystości.

Łódź, 14 czerwca. Jak wiadomo w dniu wczorajszym o północy przybył do Łodzi na uroczystość poświęcenia nowego gmachu Sądu Okręgowego

p. minister sprawiedliwości

Stanisław Car w towarzystwie szeregu osób ze świata politycznego.

Jednocześnie przybyli do Łodzi: dyrektor departamentu administracyjnego Ministra Sprawiedliwości — Świątkowski, departamentów gospodarczego Neuman, prokurator Sądu Najwyższego Kurkowski — naczelnik wydziału Ministerstwa Sprawiedliwości Kwiatkowski, przewodniczący I wydziału Sadu Najwyższego Supicki, sędzia Sądu Najwyższego Michaelis, prezes Sądu Apelacyjnego Orłowski, prokuratorzy tegoż sądu Rudnicki i Michałowski oraz liczni przedstawiciele Ministerstwa Robót Publicznych i Przemysłu i Handlu.

Wreszcie uroczystość zaszczycili swą obecnością zasłużony na polu ugruntowania podstaw sądownictwa w Łodzi prezes Sądu Okręgowego w Warszawie p. Tadeusz Kamiński, prezes Sądu Okręgowego w Kaliszu Agiris oraz prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie Cybulski.

W godzinach rannych przed Grand-Hotelem, gdzie na noc zatrzymali się goście z p. ministrem Carem na czele — zbierały się

tłumy przechodniów.

Około godz. 10 rano z gmachu wyszedł p. minister oraz goście i zajęli miejsca w samochodach, które pomknęły ulicą Piotrkowską, Narutowicza i zatrzymały się przed Domem Starców.

w obszernej sali zebrali się obok ministra i gości przedstawiciele sądownictwa oraz palestry.

O godz. 10.30 J. E. ks. dr. biskup Wincenty Tymieniecki odprawił

uroczyste nabożeństwo.

Następnie p. minister Car w otoczeniu gości i przedstawicieli sądownictwa z prezesem Sądu Okręgowego sędzią Bełżyńskim na czele, udał się do nowego gmachu Sądu Okręgowego.

Na pierwszem piętrze w sali Nr. 2 powitali p. ministra sędziowie i prokuratorzy oraz urzędnicy Sądu Okręgowego w Łodzi.

Po krótkich przedstawieniach się J. E. ks. dr. biskup Tymieniecki dokonał poświęcenia gmachu, a nieco później wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie sądownictwa oraz życząc mu dalszego owocnego rozwoju.

Następnie wygłosił przemówienie prezes Bełżyński, a wreszcie zabrał głos minister Car.

W chwili, gdy dajemy numer na maszynę, przemówienie p. ministra trwa.

Dalej zabierze głos prokurator Markowski, który przemówi w imieniu zrzeszenia sędziów i prokuratorów łódzkich.

Następnie wydane będzie śniadanie dla p. ministra i zaproszonych gości, a o godz. 7 wieczór odbędzie się w „Tivoli"

uroczysty obiad,

w którym oprócz p. ministra, J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego, wezmą udział prokuratorzy i sędziowie z prezesem Bełżyńskim, naczelnikiem Sądu Grodzkiego, Sitnickim, prokuratorem Markowskim oraz z p. wojewodą Jaszczołtem, starostą Dychdalewiczem, inż. Holcgreberem na czele.

O godz. 9,30 w salach Towarzystwa Kredytowego odbędzie się raut, w którym wezmą udział p. minister Car, zaproszeni goście, sędziowie, prokuratorzy, palestra, rejenci i przedstawiciele miasta.

—xx—

Ponowne podjęcie rokowań gospodarczych z Niemcami.

Propozycja rządu polskiego.

Warszawa, 14. 6. (Od wł. k.) Z kół miarodajnych donoszą, że rząd polski wystąpi w najbliższym czasie do rządu niemieckiego

z propozycja

podjęcia na nowo rokowań gospodarczych. Chodzi tu o omówienie sytuacji wytworzonej przez ostatnie podwyżki ceł zagranicznych w Niemczech. Odpowiednia nota ma być

w najbliższym czasie

wręczona posłowi niemieckiemu w Warszawie Rauscherowi.

—xx—

Sławny lotnik w Warszawie.

Jutrzejsze pokazy eskadry samolotów amerykańskich.

Warszawa, 14. 6. (Od wł. kor.) — Dziś przybywa do Warszawy eskadra samolotów amerykańskich, złożona

z czterech aparatów

marki Curtiss Wright Raid. — W niedzielę o godzinie piątej lotnicy amerykańscy demonstrować będą aparaty najnowszego typu oraz odbędą loty propagandowe. Wśród lotników amerykańskich znajduje się major James W Doolittle jeden

z najsławniejszych lotników świata.

—xx—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Zwołana została sesja senatu na dzień 18 czerwca. Jednocześnie premjer Sławek wystosował list do marszałka Senatu, w którym porusza stosunek rządu do Senatu oraz piętnuje niewłaściwą krytykę Prezydenta Rzeczypospolitej.

(—) Bilans handlowy Polski przedstawia się dodatnio. Nadwyżka eksportu w maju wyniosła 2 miljony 501 tysięcy zł.

(—) Swe przemówienie w krakowskim klubie społecznym na temat Paneuropy minister Zaleski zakończył następującemi słowami:

— My, Polacy — mówił min. Zaleski — zawsze chętnie współpracować będziemy dla wielkiej i pięknej idei, ale nigdy się nie zgodzimy na to, by używano jej przeciw nam samym. To nasze stanowisko zachowuje we wszystkich sprawach i od poszanowania naszych interesów uzależniać będziemy nasze dalsze stanowisko.

(—) P. minister Zaleski otrzymał wczoraj od ministra Grandiego depeszę wysłaną z granicy. W depeszy tej minister Grandi w serdecznych słowach dziękuje za gorące przyjęcie, jakie zgotowano mu w Polsce i zapewnia, że pamięć dni spędzonych w naszym kraju pozostanie u niego nazawsze.

(—) Wczoraj przybyła do Łodzi w godzinach porannych z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych specjalna komisja dla przeprowadzenia generalnej inspekcji zdrowotnej w okręgu łódzkim. W skład komisji wchodzi 9 lekarzy — inspektorów z radcą ministerjalnym dr. Kowalskim na czele. Inspekcja zdrowotna Ministerstwa Spraw Wewnętrznych położyła szczególny nacisk na zbadanie warunków sanitarnych w łódzkich zakładach przemysłowych i w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność robotniczą.

(— Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę czerwca rb. wykazuje zapas złota 702 milj. 459 tys. zł., tj. o 104 tysiące zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie.

(—) Zarząd Zakładów Żyrardowskich komunikuje nam, że na podstawie umowy zbiorowej z pracownikami fabryki zakłady zamknięte będą od dnia 29 b. m. do dnia 13 lipca r. b., a to w celu udzielenia wszystkim robotnikom dwutygodniowego urlopu.

(—) + 34 stopnie C. zanotowano wczoraj w Łodzi.

(—) Pod przewodnictwem kierownika Kałużyńskiego odbyło się posiedzenie komisji dla ustalenia cen — sekcji przetworów mięsnych. W wyniku obrad postanowiono obniżyć od 3 do 12 procent.

Uchwała komisji została przez magistrat zatwierdzona.

Nowy cennik obowiązywać będzie od poniedziałku, dnia 16 czerwca 1930 roku.

—:0:—

Czaszka w pociągu.

Echa procesu majora Rylskiego.

Z Przemyśla donoszą:

Kasacja przeciw wyrokowi, wydanemu na Tadeusza Rylskiego, skazanego za morderstwo, jak wiadomo, na 15 lat ciężkiego więzienia, odeszła do Sądu Najwyższego w Warszawie wraz z wszystkiemi aktami tej sprawy. Ponadto ekspedjowano do Warszawy pozostające w związku z tokiem tego procesu lica sądowe, a między innemi także

czaszkę ś. p. Zofji Rylskiej.

Może jednak okaże się również konieczność przewiezienia do Warszawy słynnego jasionu z dziuplą, który został wycięty w parku w Pietrzyczach i znajduje się na dziedzińcu więzienia tut. sądu okręgowego.

Z powodu ekspedycji akt, które ważą kilkadziesiąt kilogramów, powstały niczem nieuzasadnione pogłoski, że wyrok na Rylskiego został już zniesiony i że nowa rozprawa przeciw niemu odbędzie się przed jednym z sądów okręgowych na obszarze lwowskiego sądu apelacyjnego, podobnie nawet we Lwowie...

Narazie jednak Rylski, wbrew rozmaitym pogłoskom, przebywa w tutejszem więzieniu, gdzie w dzień pracuje jako pisarz

w kancelarji więziennej

obracając część swoich poborów emerytalnych które otrzymuje jako major w stanie spoczynku, na swoje cele osobiste. Rylski wiele czasu spędza na żarliwych modłach.

—xx—

Dziewczątko nad przepaścią.

Skuteczna akcja ratownicza lokatorów.

Łódź, 14. 6. W dniu wczorajszym około godz. 6 po południu dom przy ulicy Kijowskiej nr. 3 na Widzewie był terenem

niezwykłego wypadku.

Oto w mieszkaniu niejakich Żóran, zajmujących pokoik na trzeciem piętrze, znajdowały się jego dwie córki 16-letnia i 5-letnia Krystyna. Podczas gdy starsza zajęła się przygotowaniem dla rodziców kolacji młodsza bawiła się przy oknie.

W pewnej chwili 16-letnia Helena usłyszała przeraźliwy krzyk

młodszej siostry.

Kiedy spojrzała w jej stronę ujrzała ją wypadającą z okna.

Przytomna Krystyna zdążyła zaczepić się w ostatniej chwili rączkami o wystający gzyms.

Lokatorzy domu będący świadkami tego, mrożącego krew w żyłach wypadku, wynieśli czemprędzej pierzynę, którą chwyciło za rogi czterech mężczyzn. W tejże chwili Krystynę opuściły siły i spadła ona z wysokości kilkunastu metrów szczęśliwie na miękką pierzynę.

Krystyna Żoraw wskutek przestrachu popadła w długie omdlenie, z którego wyrwał ją lekarz pogotowia Kasy Chorych. Obrażeń cielesnych dziewczynka nie odniosła.

—xx—

Coraz dalej od zadymionego miasta

wyjeżdżają sterani łodzianie.

Łódź, 14. 6. — Mamy już lato. Zbliża się okres urlopów i wakacji.

Dokąd jechać? Dokąd wysłać żonę i dzieci? Gdzie samemu spędzić lato? Oto zagadnienia, nad któremi głowią się właśnie w obecnym czasie szerokie rzesze mieszkańców Łodzi, stęsknione za wypoczynkiem

słońcem i powietrzem.

Właściwie pogoń za letniskiem rozpoczęła się już w maju a kroki kierowano do miejscowości najbliżej miasta leżących.

Olbrzymia większość mieszkańców miasta zalała okolice podmiejskie, dobijając się o wszelkie pomieszczenie często w najmniejszym stopniu odpowiadające skromnym zresztą wymaganiom człowieka kulturalnego.

Ów pęd nagły wywołał oczywiście natychmiast

drożyznę mieszkań,

co jednak nie przeszkadza, że w rezultacie letniska te, zazwyczaj bardzo słabo wyposażone w przyrodę, a często pod tym względem zupełnie upośledzone — pod koniec czerwca stanieją nieco.

Bezpośredniem następstwem tego — to drożyzna wszelkich produktów, a często zupełny brak niektórych szczególnie tak poszukiwanych w tym okresie świeżych jarzyn i owoców oraz niezbędnego nabiału. Jeżeli się do tego doda brak wygód i tak niezbędnej dla rzeczywistego wypoczynku swobody, często bardzo — spędzone w takich warunkach wakacje nie przynoszą spodziewanych korzyści

dla zdrowia.

Jasnem jest, że pewna część ludności naszego miasta z mniej lub więcej słusznych powodów nie może wyjechać dalej i musi sobie zapewnić możność łatwego dojazdu do Łodzi. Dla nich oczywiście takie spędzenie okresu wypoczynkowego lepsze będzie, aniżeli pozostanie zupełne w dusznych ziejących kurzem murach miasta.

Lecz, naszem zdaniem, wszyscy, których interesy nie zmuszają do takiego urządzenia się — czemuż nie mają spędzić urlopu racjonalnie?

Przecież mamy u siebie tyle przepysznych i uroczych miejscowości — uzdrowisk. Korzystajmy więc z nich, tem bardziej gdy przy udzielaniu daleko idących ulg nie powinno to wynieść drożej, niż letnisko w Helenówku, Radogoszczu, czy Rudzie Pabjanickiej.

A chociażby nawet, to korzyść zdrowia naszego, ową, na pewno nieznaczną różnicę — stokrotnie wynagrodzi. W ostateczności zaś, pewne nawet skrócenie okresu wypoczynkowego ze względu na koszt, byle spędzić w warunkach odpowiednich pod każdym względem — wyjdzie

wszystkim na dobre.

Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach kulturalny odłam społeczeństwa łódzkiego zarzucił stary zwyczaj przenoszenia się na podmiejskie letniska i coraz tłumniej wyjeżdża dalej, coraz dalej od zadymionego miasta.

—:0:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Młode emigrantki mogą być spokojne.

Troskliwa opieka władz.

Łódź, 14 czerwca. W ostatnich dniach ukazały się w prasie wiadomości o niepewnym losie emigrantów udających się do Kanady, a zwłaszcza dziewcząt jadących tam w charakterze służących domowych.

Wiadomości te, zwłaszcza w zestawieniu ich z aresztowaniami licznych band handlarzy żywym towarem — wywołały ostatnio wielkie zaniepokojenie. Otóż jak nas informuje Urząd Emigracyjny, system kontroli stosowany do emigracji kanadyjskiej tak ze strony władz polskich jak też ze strony władz i organizacyj kanadyjskich — wyklucza wszelkie obawy o los emigrantów, a w pierwszym rzędzie dziewcząt w Kanadzie.

Osiedlenie emigrantów, przybywających do tego kraju, odbywa się za pośrednictwem kanadyjskich towarzystw kolejowych, którym akcja ta jest polecona przez urząd kanadyjski.

Warunki działalności tych towarzystw są corocznie uzgadniane z władzami polskiemi, a placówki konsularne stale mają możność obserwowanie postępowania towarzystw w Kanadzie.

Emigracja więc dziewcząt-służących przeprowadzana jest

pod najsilniejszą kontrolą

wszystkich czynników zainteresowanych wychodźtwem do Kanady: Zarówno podczas podróży jak i na miejscu dziewczęta otoczone są opieką i z tego chociażby powodu nie może być mowy o ich niepewnym losie.

—xx—

Emerytura po 30 latach.

Statut pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej.

Łódź, 14 czerwca. Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, że do Magistratu m. Łodzi — zwrócił się Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej — całym szeregiem postulatów dotyczących

statutu emerytalnego.

Między innymi związek domagał się przyznania emerytury pracown. miejskim nie po 35 latach, jak to przewidywano a po 30. Dalej, aby ubezpieczone pracowniczki samorządu na wypadek opuszczenia pracy w związku z zamążpójściem — otrzymywały zwrot składek emerytalnych itd.

W dniu wczorajszym sprawa ta była przedmiotem rozważań Magistratu m. Łodzi — który po dłuższej dyskusji postulaty Związku Pracowników Komunalnych zaaprobował

w całej rozciągłości.

W tych dniach do Rady Miejskiej w sprawie tej powędruje odpowiedni wniosek Magistratu.

Wten sposób postulaty pracowników komunalnych ponownie znajdą się na forum najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej.

Dramatyczna walka rybaków z trzema rekinami.

Niewiadomo czy i dlaczego odłożył swe przedsięwzięcie ów uczony amerykański, który, wierząc gorąco w nieszkodliwość i potulność rekinów, miał na własnej osobie zademonstrować prawdziwość tej tezy, kąpiąc się w miejscu zatoki Meksykańskiej, rojącem się

wprost od ludojadów.

Jego teza doznała jednak osłabienia przez fakt, który onegdaj wydarzył się na Morzu Północnem.

Literat Dorthon w towarzystwie kilku rybaków wybrał się na wielkiej łodzi na wycieczkę w zatoce Robin Hood. W pewnej chwili spostrzegli grzbiety trzech — jak się wydawało — delfinów. Jednak nie były to nieszkodliwe delfiny, lecz

groźne rekiny,

zazwyczaj w tych stronach nie spotykane, które widocznie zapuściły się aż tutaj w pogoni za ławicą młodych śledzi.

Rekiny wprost zaatakowały łódź, usiłując ją wywrócić. Istotnie, gdyby była mniejsza udało by się im to... Załoga poczęła się rozpaczliwie bronić, bijąc

potwory

wiosłami. Kwadrans trwała ta denerwująca walka o życie. Jednemu z rybaków rekin omal nie odgryzł reki. Wreszcie udało im się groźnego wroga odpędzić.

Panuje przekonanie, że rekin może złapać tylko pływającego względnie tonącego człowieka i to tak, że przewraca się wówczas brzuchem do góry, gdyż mając całą paszczę umieszczoną u spodu głowy, tylko w ten sposób może

pochwycić zdobycz.

Jak jednak widać z powyższego zdarzenia, rekiny niestety nie zawsze trzymają się tych „przepisowych" reguł...

—:0:—

POTWORNY OJCIEC.

Łagodny wyrok sądu.

Fakt niezwykłego zezwierzęcenia popełniony przez 29-letniego parobka Karola Lukasa, był ostatnio przedmiotem rozważan.a sądu przysięgłych w Krems.

Lukas zamieszkały w jednej z wiosek w okolicach Krems utrzymywał stosunek miłosny jednocześnie z dwiema

tamtejszemi dziewczętami.

Gdy jedna z nich Katarzyna Bednar powiła dziecko, Lukas nie chciał przyznać, że jest jego ojcem, co doprowadziło do ostrej kłótni pomiędzy nim, a kochanką jego w jej mieszkaniu.

Podczas tej sprzeczki zezwierzęcony parobek chwycił leżące obok matki w łóżku niemowlę i całą siłą rzucił je o podłogę. Obecna przy tej strasznej scenie siostra położnicy podniosła z ziemi płaczące niemowlę, wówczas Lukas wyrwał je z jej rąk i rzucił

powtórnie o ziemię,

poczem z całym spokojem opuścił mieszkanie.

Dziecko przewieziono natychmiast do szpitala, lecz po kilku godzinach zmarło tam ono na skutek uszkodzenia główki.

Lukas stawił się sam do policji i podał, że rzucił raz tylko dziecko na ziemię. W ten sam sposób zeznawał on w sądzie motywując swój straszny czyn

niezwykłem rozdrażnieniem.

Niezmiernie dramatycznym był moment, gdy zeznająca jako świadek Katarzyna Bednar, złapawszy leżącą na stole tekę z papierami cisnęła ją o ziemię i zawołała wśród łkania:

— Jak kawał drzewa, który chce się rozłupać, cisnął on to nieszczęsne maleństwo o podłogę!

Ciężki ten zbrodniarz ukarany został niezwykle łagodnie, gdyż skazano go tylko na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem.

Gdynia — szczęśliwe miasto.

SĄSIADKA STAREGO GDAŃSKA

ROŚNIE POPROSTU W OCZACH

Nie trzeba zbyt długiej przerwy w zwiedzaniu czysto polskiego portu, aby ze zdziwieniem robić wielkie oczy na to, co się dzieje w Gdyni. Sąsiadka starego Gdańska rośnie w oczach trybem opisanym przez Wergilego, kiedy to ów przeddwutysięczny poeta opisuje wznoszenie się Kartaginy.

Chaty kaszubskie poznikały jak libijskie „magalia" (chałupy), piasek cofa się przed brukiem i chodnikami, wyrastają kolosy cztero i pięciopiętrowe obok dawniejszych bezplanowo budowanych

parterowych domków

i obok znacznych przestrzeni wolnych, gotowych do przyjęcia nowych murów.

Stąd to narazie mieszanina składająca się jeszcze z piaskowia, łanów zbożowych, baraków, will i różnych o amerykańskiem zacięciu wznoszonych gmachów, poprzerzynana już przeważnie brukowanemi ulicami i już dostatecznie uzielenionemi drzewem lub trawniczkiem.

Jednakże w tej mieszaninie widać coraz więcej planowość uwzględniającej nowoczesne

wynalazki i wygody.

Razi wprawdzie brak dużego kościoła, ale każdy przeczuwa jego wykwit niechybny; razi też dysharmonja stylów, lecz niepodobna wszystko czynić na raz. Aby jej uniknąć musiałoby się budynki z przed 5 lub 6 lat poznosić, a przecież tu chodzi nie o samą artystyczną stronę miasta; chodzi o życie i zarobek, a w miarę sił finansowych niewątpliwie Magistrat usunie rażące dziwactwa stylów.

Z tem wszystkiem można się chwilowo pogodzić, i zamieszkali w Gdyni obywatele nie martwią się

surowym wyglądem miasta;

owszem powszechnie widzi się rozjaśnione oblicza, które mają się do czego uśmiechać: nad nimi wędruje po błękicie słońce, szukając, kogoby opalić. Pomaga mu w tem wiatr od morza i na spółkę fabrykują twarze mulatów, zadowolone z takiej cery polsko-murzyńskiej.

Morze jest zawsze w godowej szacie, niby arystokrata, podczas gdy ziemia w niektórych miejscach ma wspaniałą nawet ukwieconą zieleń, gdzieindziej zaś łaty godne bolszewickiego łapserdaka.

Z tego też powodu tak wielka różnica w wyglądzie środków komunikacyjnych ziemskich i morskich. Kolej zawsze czarna, brudna, a statki i łodzie wiecznie umyte, jeśli nawet

świeżo pomalowane.

Akurat wyjeżdża taki nowiutki (lub przynajmniej odnowiony — w każdym razie elegant pierwszej klasy) statek „Gdańsk" z wycieczką do Bornholm. Wśród pasażerów na lekarstwo smutku nie upatrzysz. U wszystkich prawie, a u dam bezwzględnie u wszystkich, zęby (rzadziej ząbki) na wierzchu; niechybny znak bez troski. W oczach wyraźna chętka przygód. Może się mylę, zdaje się jednak, że nie. Gdynia z plażą i portem przypomina właśnie to, co Sienkiewicz mówił o Ewce Nowowiejskiej, jakoby na jej buzi malowała się zachęta: „Nażci gęby!"

Atoli są ludzie na morzu żyjący żywotem zakonnym. To marynarka wojenna.

Rzecz dziwna; myśmy na ziemskim padole przyzwyczaili się do zdania, że tam ład i porządek, gdzie pracowita ręka kobieca. Tymczasem na statkach wojennych baby nie uświadczysz, a wszystko błyszczy się, jaśnieje i to nietylko zdala. Brzuchy okrętowe, kominy, maszty, pokład są tak samo czyste

jak mundury oficerów

— a nawet i majtków, a jeśli który z nich brudny to dlatego, że dopiero po robocie, ale już pierze (szczotką ryżową) własne majtki płócienne.

Niemniej elegancji widzi się wśród „cywilów", którzy kroczą jak panowie tego świata w mieście nowem, nie znającem jeszcze, co to bieda. Ma się wrażenie, że ci ludzie nie posiadają żadnej troski i żadnych więzów moralnych jak tylko baczenie na jedyny zakaz rozpowszechniony po trawnikach: „Nie deptać trawy!"

O szczęśliwe miasto, do którego wnet napłyną tłumy żądne fali, opalenia i chwilowego pomieszkania, a zostawią wzamian grube pieniądze na... dalszą rozbudowę portowego grodu.

K. S.

—:o:—

Morskie powietrze *w dancingu.*

Pomysłowy właściciel hotelu.

Z Bridlington i Weston, 2-ch angielskich miejscowości nadmorskich co tygodnia odchodzą do Londynu dwa auta ciężarowe, naładowane wielkiemi cylindrami, które zawierają... skompresowane

powietrze morskie

dla użytku mieszczuchów londyńskich, nie mogących sobie pozwolić na wyjazd nad morze.

Odbiorcą tego oryginalnego ładunku jest londyński hotel „Savoy". Młode parki, które swój „weekend" spędzają w mieście, tańczą tutaj, oddychając wydobywającem się z cylindrów prawdziwem

powietrzem morskiem.

Jednakże oba wymienione wyżej kapieliska oburzyły się tem „kradzeniem powietrza", twierdząc, że takie zmniejszanie frekwencji letników stanowi „brudną konkurencję". Hotel „Savoy" niewiele troszczy się o te pretensje, gdyż kodeks nie zawiera paragrafu o kradzieży powietrza, więc pomysłowi hotelarze nie potrzebują się

obawiać procesu.

Co więcej — obiecują oni swym gościom, że wkrótce zaczną im dostarczać powietrza ze wszystkich nadmorskich plaży angielskich.

—:o:—

Na podbój Atlantyku.



Kapitan Kingsford Smith wraz z pilotem holenderskim Van Dyh (pośrodku) oczekują na lotnisku pod Dublinem na sprzyjające warunki atmosferyczne, aby przedsięwziąć na swym samolocie „Southern Cross (Południowy Krzyż) nowy lot do Ameryki.

—xx—

„ŚWIĄTYNIA MERKUREGO".

Największy budynek świata.

W światowej stolicy przemysłu mięsnego, w Chicago, powstanie największy budynek świata. Obejmie on 18 pięter, tworzących główny blok, na którym stanie jeszcze

5-piętrowa wieża.

Poprzeczny przekrój tego gmachu obejmie 200,000 stóp kwadratowych, a cały gmach będzie miał przeszło 4 miljony stóp kwadratowych powierzchni. Mieścić się w nim będą sklepy pokazowe dla kupców, coś w rodzaju „Targów nieustających".

Koszt budowy wyniesie

30 miljonów dolarów.

Cały parter budynku będzie jedna wielką stacją wyładowczą, w której zbiegną się dziesiątki torów kolejowych, sprowadzających towary ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych. Górne piętra, mieszczące składy, będą miały obszerne, oświecone korytarze, a wzdłuż nich okna wystawowe, jak na wielkiej ulicy handlowej.

W górnych pięciu piętrach „wieży" pomieszczą się hotele, kluby, restauracje i „dancing-roomy" dla przyjezdnych kupców, biura stenograficzne, urzędy pocztowe i telegraficzne, wywiadownie handlowe, sale konferencyjne itd. Całość zaiste godną będzie nazwy

"świątyni Merkurego",

gdyż każdy kupiec znajdzie tu wszystko, czego jego kupiecka dusza zapragnie.

DR. KAROL CORI.



znany ze swych prac naturalistycznych, neodarwinowskich, otrzymał rektorat na uniwersytecie praskim.

—:o:—

A. E. DINGLE 138

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Dziękuję, ale zostanę u siebie — rzekł Jim niedbale, ujął jednak dłoń kupca i uścisnął ją gorąco.

— Co do strzelby to zobaczę gdy skończę budować.

Robota szła Gurney'owi raźno, i zanim słońce dotknęło morza i na zachodzie, nad jego sypialnią wznosił się wypukły dach, który był prawdziwą ozdobą chaty i nadawał jej pozory trwałości.

Odpocznijmy sobie — rzekł głośno, odrzucając narzędzia. Zapalił fajkę i legł wygodnie w nowej sypialni w hamaku z trawy morskiej, zrobionym z pozostałego pokrycia dachu.

Przepyszny koloryt zachodu przyćmił się w perłowy zmierzch, równie uroczysty, jak krótki. Zkolei zmierzch ustąpił aksamitnej nocy, wysadzanej gwiazdami.

Nigdy myśli jego nie były tak dalekie od zadania, którego się był podjął, jak w tej chwili odpoczynku zmysłów. Nigdy subtelny wpływ balsamicznego powietrza i kołysanka szmerów nie obudziły w nim tak żywej tęsknoty do beztroskiego życia. Zamknął oczy, ująwszy rękami liny hamaka i pogrążył się w zupełnej nieświadomości świata zewnętrznego.

Nagle ocknął się. Fajka upadła mu na ziemię. Zerwał się jednym susem. Tuż obok jego głowy rozległ się cichy, a jednak przejmujący dobrze mu znany głos:

— Dobry wieczór, młodzieńcze, czy mogę wejść?

Jim jednym skokiem znalazł się przy drzwiach. Wyjrzał w otaczający chatę mrok z ręką na kolbie jedynego pistoletu, który mu jeszcze pozostał. Gardlany, przerywany śmiech był odpowiedzią na jego czujność. Zdawała się płynąć obok niego, tak łagodne, rytmiczne i bezszelestne były jej ruchy. Nie zapalił swej kopcącej lampki i oczy jej płonęły jak brylanty w niewypowiedzianie pięknej oprawie.

— Nie bój się, przyjacielu, nie przychodzę we wrogich zamiarach — rzekła i położyła chłodną dłoń na jego ramieniu.

— Po ostatniej twej „pokojowej wizycie" spalił się mój dom — odparł, przybliżając się do niej i patrząc jej wyzywająco w oczy.

— Tak, ale wówczas nie znałam cię — odpowiedziała, a głos jej brzmiał jak muzyka. — Z czem innem przychodzę teraz i musisz rozmawiać ze mną. Zastanów się — krzyknęła nagle niecierpliwie — czego możesz się obawiać? Powiem ci dla uspokojenia, że miałam cię na muszce mego rewolweru przez cały czas, gdy płynąłeś, uciekłszy ze skały, do której te bydlęta cię przywiązały. A jednak nie nacisnęłam cyngla

— Dlaczegoż to? — spytał sucho. — Chyba nie była pani pewna celności strzału?

W odpowiedzi zbliżyła się do wyjścia, dobyła pistoletu z zapaska i przez chwilę zdawała się szukać czegoś w ciemności. Pociągnęła Jima za rękę.

— Patrz — rzekła.

Połyskując niewyraźnie w świetle gwiazd, mały mokry krab pełzał od wybrzeża. Gdy przekonała się, że Jim dostrzegł go, wypaliła. Ugodzony krab rozpadł się na części. Nie spojrzawszy nań nawet, kobieta weszła do domu, śmiejąc się zcicha.

— Strzelam dość dobrze — rzekła. — I pozwól sobie powiedzieć, przyjacielu, że nie ja sama, lecz trzech z moich ludzi miało cię na celu swych luf karabinowych, gdy walczyłeś z niechlujnym kundlem, który podpalił twój dom. A jednak żyjesz. Dlaczego?

— To mnie właśnie zastanawia — śmiał się Jim, ani trochę nie zmieszany ani wyprowadzony z równowagi.

— Przyszłam ci to oznajmić — oświadczyła, utkwiwszy w nim wzrok o wężowym niemal wyrazie. — Usiądź, proszę. Nie, nie zapalaj światła. Noc taka sprzyja słowom, któremi mam zamiar do ciebie przemówić.

Gurney padł na hamak i zaczął nucić półgłosem jakąś piosenkę żołnierską. Ale jego drwiny chybiły celu.

— Całe lata szukałam takiego człowieka, jak ty. Jesteś mi potrzebny. Wstąp w moją służbę, a wszystkie twe życzenia będą spełnione. Czy godzisz się?

Zbliżyła się do Jima i piękna jej twarz pochyliła się nad nim. Uśmiech jej był wyraźny nawet w ciemnościach, dzięki połyskowi wilgotnych, czerwonych warg.

— Szukała pani takiego człowieka jak ja, całe lata — powtórzył drwiąco. — Poto, aby go spalić żywcem, albo przywiązać w miejscu, gdzie morze i słońce upiekłyby go i ugotowały. O, wiem dobrze, jak niecierpliwie musiała pani na mnie czekać. Mam służyć pani? W danej chwili cel mój leży jeszcze wyżej. Z nagrodą, o którą się ubiegam, nic z tego, co mi pani dać może, nie może się porównać.

— A cóż to jest, jeśli można wiedzieć? — zapytała szeptem jeszcze słodszym i bardziej czarującym.

Gurney żachnął się energicznie, aby otrząsnąć się z uroku, który rzucała na niego ta kobieta.

— To już moja prywatna sprawa, łaskawa pani — rzekł poprostu. — Przytem pozwolę sobie powtórzyć pytanie, które już raz ci zadałem; kim jesteś, u stu piorunów, że wogóle mam się z panią liczyć?

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Zielone Święta zaznaczył się wybitny wzrost frekwencyi pasażerskiej na linjach tramwajowych wiodących za miasto. Na linji nr. 15 sprzedano w ciągu tych 2 dni 97.057 biletów, na linji nr. 21 — 95.224, na linji 2-A — 75.632, na linji nr. 24 — 68.020.

* * *

Na linji autobusowej „A" pojawił się w tych dniach pierwszy autobus miejski, posiadający oszkloną tylną platformę. Zamknięty autobus nie zachwycił pasażerów, gdyż na platformie jest duszno. Na razie zakupiono jeden taki autobus na próbę.

* * *

Na lotnisku mokotowskiem w Warszawie odbyły się loty propagandowe dla nauczycieli, którzy ukończyli ostatnio specjalne kursy modelarstwa lotniczego. Nauczyciele ci stworzą kadry pionierów lotnictwa wśród młodzieży szkolnej, dla której będą prowadzili kursy modelarskie w szkołach W porozumieniu z władzami szkolnemi zarząd główny L.O.P.P. zorganizował w lutym specjalny kurs instruktorski modelarstwa lotniczego dla nauczycieli kształcących się w państwowym Instytucie robót ręcznych w Warszawie. Kurs ten, trwający 4 miesiące, ukończyło 57 nauczycieli z różnych kuratorjów. Loty propagandowe mające na celu zapoznanie nauczycieli z praktycznem lataniem odbywają się na 2 samolotach wojskowych.

* * *

Związki pracowników miejskich złożyły niedawno magistratowi wspólny memorjał w sprawie Opery. W memorjale tym podkreślono, że zespoły artystyczne skłonne są do poniesienia pewnych ofiar w celu utrzymania Opery, ale zastrzegają się stanowczo przeciw obarczaniu ich wyłącznie tym ciężarem. Drogą wiodącą do zmniejszenia deficytów jest — zdaniem sfer artystycznych — dobór odpowiedniego repertuaru, zmiany w administracji teatrów oraz zniżka cen biletów. Ponieważ magistrat na memorjał ten nie dał jeszcze odpowiedzi kluby radzieckie PPS. i CKW. i Koło pracy gospodarczej przygotowały w tej sprawie interpelację.

Krewki żołnierz ciął szablą

swego rywala.

Z Włocławka donoszą:

Podczas zabawy we wsi Kujawka, gm. Bądkowo wynikła sprzeczka, a potem bójka między żołnierzem z Torunia nieja kim Józefem Centkowskim a mieszkańcem tejże wsi Józefem Dobrzalskim.

Bójka wynikła w tańcu a chodziło, jak zwykle

o kobietę.

Krewki żołnierz ciął szablą swego rywala, który przewieziony do szpitala św. Antoniego, nie odzyskawszy dotychczas przytomności, walczy ze śmiercią.

Józef Centkowski natychmiast po wypadku zbiegł w stronę Torunia.

Zabójca właścicielki odlewni

aresztowany przez policję.

Z Częstochowy donoszą:

W dniu 5 b. m. w mieszkaniu przy ul. Dobrej 4 znaleziono zwłoki właścicielki tegoż domu 60-letniej Aleksandry Rutkowskiej, wdowy po właścicielu nieczynnej już giserni. Zwłoki leżały w kałuży krwi, obok znaleziono

zakrwawioną siekierę

do rąbania drzewa.

Od pierwszej chwili podejrzenia zwróciły się przeciwko wychowankowi zamordowanej, 22-letniemu Kazimierzowi Wallaskowi, który zbiegł i od dn. 4 b. m. nie pokazał się w mieszkaniu Wallasek, pochodzący z ubogiej rodziny, wzięty był na wychowanie przez Rutkowską po śmierci jej męża. Ukończył 3 oddziały szkoły powszechnej i przed kilku laty otrzymał posadę woźnego w Magistracie, dwa lata temu jednak został zredukowany. W czasie pracy, jak twierdzi, zdołał sobie zaoszczędzić pewną sumkę i na koncie PKO ma

zgóra 1000 zł.

Ostatnio między zamordowaną a wychowankiem panowały mocno naprężone stosunki tak, iż Rutkowska meldowała nawet policji, że wychowanek ją maltretuje.

W środę, dnia 4 b. m. o godzinie 10 rano Wallasek podobno w czasie kłótni zadał jej kilka ciosów siekierką w głowę.— Miało to miejsce w kuchni — Ciężko ranną staruszkę doprowadził do sąsiedniego pokoju, posadził na krześle i, jak sam twierdzi, prosił ją o przebaczenie za czyn popełniony w uniesieniu, a umierająca staruszka miała wyszeptać

słowa przebaczenia.

Zamordowawszy Rutkowską,— zbrodniarz zabrał złoty zegarek, kilka pierścionków złotych i około 60 zł. gotówką, zamknął drzwi wejściowe od wewnątrz, umieścił zwłoki pod kanapą i wyszedł przez okno, zasuwając okiennice. Przez kilka dni tułał się po przedmieściach i okolicach miasta, aż wreszcie został ujęty przez śledzącą go policję i osadzony w więzieniu.

Przy zabójcy, który przyznał się do straszliwego czynu, znaleziono zrabowaną biżuterję.

—xx—

KRATECZKI.

Grudzień w szynku.

Zły dzień Henia.

Każdy człowiek przeżywa w życiu „złe dni". Pierwszym takim złym dniem jest dzień jego przyjścia na świat, drugim, najgorszym zresztą — dzień jego ślubu. Ponadto bywają złe dni innego jeszcze rodzaju, jak się państwo o tem dowiecie z poniższej historyjki Historyjka to prawdziwa, z głębokim sensem moralnym, każda bowiem przypowieść sens taki posiadać powinna. Jeśli nawet czasami wydaje się pozornie, że jakaś historja sensu moralnego nie posiada to jest to tylko złudzenie. Sens moralny posiada bowiem nawet małżeństwo. Uczy ono: nie rób bracie głupstw! Wprawdzie jest to może nauka trochę spóźniona, ale lepiej zdać sobie sprawę ze straszliwości małżeństwa późno, niż nigdy.

NA JEDNEGO.

Antoni Grudzień przybył 29 marca z rodzinnego Zgierza do Łodzi. Grudzień w Łodzi pił wódkę z czego należałoby wnioskować, że w Zgierzu pozostawił żonę i chciał się zalać z radości Grudzień nie jest żaden „skrytpijec" i spotkawszy na ulicy Zgierskiej znajomego, poszedł na wódkę z nim razem. Należy dodać, co ma dla sprawy bardzo ważne znaczenie, że Grudzień przyjechał do Łodzi na rowerze, a wchodząc do knajpki, rower pozostawił na ulicy.

Przyjaciele weszli tylko na jednego, ale wiadomo, że nie wypada wypić mniej niż trzy kolejki, to też „jeden" trwał ponad pół godziny. Gdy po tym czasie Grudzień wyszedł na ulicę, roweru już nie było. Zameldował o tem policji i już po godzinie odzyskał rower. A jak to było, opowiem.

PECH LIPNIKA.

Gdy Grudzień wszedł ze swym przyjacielem do knajpki, niejaki Henryk vel Chaim Lipnik vel Lipiński wsiadł na rower Grudnia, aby się trochę przejechać i jak się da, trochę sprzedać ów rower, który mu się bardzo podobał. W obawie, by poprzedni właściciel nie przeszkodził mu w tym zbożnym zamiarze, Lipnik rozwinął nadmierną szybkość, skutkiem czego przejechał na ulicy Brzezińskiej jakąś służącą przyczem sam również pokaleczył sobie nosek. — Chaimek nie mógł wogóle udowodnić, że rower jest jego własnością. Ponieważ ten miły młody człowiek znany jest policji z pociągu do cudzej własności, powiadomiono wszystkie komisarjaty, że zatrzymano skradziony rower razem z Chaimkiem.

W ten sposób Grudzień odzyskał swój rower, a Lipnik znalazł się wczoraj przed Sądem Grodzkim, oskarżony o kradzież roweru.

Chaimek do winy przyznał się, chociaż początkowo zamierzał twierdzić, że litościwy Pan Bóg spuścił mu z nieba rower, żeby się chłopaczek trochę przejechał. Czując jednak, że sędzia Bourdo niechętnie uwierzył by w sympatje Pana Boga dla Chaimka, Chaimek Lipnik z pokorą przyjął wyrok, opiewający skazanie go na 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Niezwykła umowa stolarza,

zakończona samobójstwem.

Z Poznania donoszą:

Rzucił się pod koła pociągu zdążającego do Leszna na torze puszczykowskim tuż za skrzyżowaniem toru Poznań—Zbąszyń

30-letni stolarz

Daniel Pszeniczny, zamieszkały przy ul. Szwajcarskiej 7. Parowóz pociągu odciął Pszenicznemu, który jest rodem z Półtowa na Ukrainie sowieckiej, głowę od tułowia tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Jak się okazało, Pszeniczny

popełnił samobójstwo.

Motywy są bardzo niezwykłe i wyjaśnia je denat w pozostawionym liście. Z jego treści wynika, że Pszeniczny prowadził samodzielny warsztat stolarski i przyjął zamówienie na wykonanie mebli (kredensu oraz bufetu) w określonym terminie. W razie niewykonania mebli w terminie — tak opiewała umowa zawarta wobec świadków — zamawiający miał prawo do zabrania warsztatu. Warunki jednak widocznie były dla Pszenicznego niewykonalne i nie mógł dotrzymać terminu tej umowy. Świadczy to conajmniej o małem zastanowieniu się i liczeniu

z rzeczywistością.

Zamawiający przystąpił do wykonania swoich praw i Pszeniczny był całkowicie zrujnowany. Wziął on to sobie tak bardzo do serca, że rzucił się pod koła pociągu. Zwłoki samobójcy po zbadaniu ich na miejscu przez specjalną komisje przewieziono do kostnicy miejskiej. Pszeniczny był Ukraińcem i nie ma w Poznaniu zdaje się żadnej rodziny.

—xx—

Czujni obrońcy naszych granic.

Wywrotowcy przed sądem.

Z Wilna donoszą:

W listopadzie r. ub. na odcinku granicznym w pobliżu strażnicy Zasiemień, pow. wilejskiego patrol KOP. spostrzegł przekradających się z Rosji na teren Polski

trzech ludzi,

którzy jednak na wezwanie żołnierzy do zatrzymania się, rzucili się do ucieczki.

Za uciekającymi dano szereg strzałów, następnie poczęto przetrząsać zarośla, gdzie wreszcie ujęto, jak się później okazało Alfonsa Banulewicza i Dymitra Korenczuka, którzy udawali że zamierzali udać się do Rosji.

Dokonana przy nich rewizja ujawniła, iż obaj oni posiadają jednakową ilość pieniędzy, a mianowicie po 18 dolarów i 29 zł., a nadto stwierdzono, iż Korenczuk legitymuje się fałszywym dowodem osobistym oraz zaświadczeniem komendy poborowej.

Dalsze śledztwo stwierdziło iż Banulewicz w 1928 r. mieszkając w Wilnie, zauważony był jako działacz komunistyczny, był bowiem członkiem komitetu wiejskiego K. P. Z. B. i był delegowany na zjazd K. P. Z. B. odbyty w lipcu 1928 r. w Orszy pod Mińskiem. Po zjeździe Banulewicz został w Rosji i przechodził kurs propagandowy w Łoszycy, a po skończeniu go wysłany był wraz z Korenczukiem wyposażonym w fałszywe dokumenty

do Polski

celem rozwinięcia tu propagandy komunistycznej, jednak na progu granicy, dzięki czujności naszych dzielnych kopistów zostali ujęci.

Wczoraj Banulewicz i Korenczuk stanęli przed III-im wydziałem karnym sądu okręgowego.

Po przeprowadzeniu przewodu sąd uznając obu podsądnych za winnych należenia do K. P. Z. B. skazał każdego z nich na osadzenie w ciężkiem więzieniu

przez lat sześć.

Nadto Korenczuka za posiłkowanie się fałszywemi dowodami sąd skazał na 4 lata domu poprawy, lecz karę tę pochłonął wymiar poprzedni, jako większy.

—:o:—

Ofiara zawodu.

Straszna śmierć pracownika elektrowni.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj w południe uległ porażeniu prądem i zmarł Michał Gwizdal, pracownik Elektrowni Miejskiej w Bydgoszczy.

Gwizdal wraz z dwoma kolegami zakładał od rana nową sieć niskiego napięcia na ul. Nowodworskiej na Szwederowie. — Siedział na słupie i zakładał przewodniki, gdy inni byli na dole. Kiedy prowadzili pracę przed domem nr. 37 jeden z pracowników oddalił się, zawezwany na sąsiedni posterunek policji dla omówienia szczegółów instalacji. Drugi na chwilę wszedł na podwórze domu, by przynieść Gwizdalowi potrzebne narzędzie pomocnicze i w tym właśnie momencie usłyszał

przeraźliwy krzyk.

Okazało się, że Gwizdal, czy to przez osłabnięcie z powodu panującego upału, czy też przez nieuwagę, chwycił jednocześnie 2 przewodniki i doznał porażenia.

Śp. Gwizdal pracował w Elektrowni od lat i należał do najzdolniejszych pracowników w tym właśnie dziale zakładania przewodników niskiego napięcia. Przez cały czas swej pracy nie miał ani jednego nawet drobnego wypadku. I nagle padł ofiarą swego zawodu.

—xx—

Tajemnica podwórka.

Ohydna zbrodnia na wsi.

Z Wilna donoszą:

We wrześniu ub. r. w tajemniczy sposób zaginął mieszkaniec wsi Macinkiszki Karol Porwenecki, liczący lat 23.

Wdrożone przez policję śledztwo nie dało narazie

pozytywnych rezultatów.

Dopiero przed kilku dniami trafiono na ślad tego wypadku, odkrywając potworną zbrodnię. Ujawniono, iż młody Porwenecki jest zakopany na podwórku własnej zagrody. Na odnalezionym trupie skonstatowano rany.

Zarządzone dochodzenie doprowadziło do ustalenia iż mordu na osobie Porwenckiego dopuściła się jego rodzina, a więc matka, brat i dwie siostry.

Potwornych sprawców osadzono w więzieniu.

—:o:—

Słońce wznieciło pożar.

Ciekawy wypadek.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj około godz. 7 rano szoferzy stojący na Rynku Staromiejskim zauważyli w oknie wystawowem sklepu optycznego Fr. Seidlera ogień i natychmiast telefonicznie zaalarmowali straż ogniową. Równocześnie zawiadomiono mieszkającą w tym samym domu właścicielkę sklepu p. Seidlerową. Paliło się obicie parapetu okna wystawowego tudzież drewniane przedmioty ustawione w oknie. Straż ogniowa w ciągu kilku minut ogień stłumiła. Straty są niewielkie; od gorąca pękło kilka szkieł optycznych.

Ciekawe są przyczyny, które spowodowały ogień: wywołało je ognisko (fokus) promieni słonecznych, jakie utworzyło się w jednem z wystawionych w oknie silnych szkieł optycznych dzięki temu, że promienie silnie już o tej godzinie operującego słońca padały wprost w nieprzysłoniętę markizą okno

ALBERT ACREMANT.

RÓŻNICA WIEKU.

Mając trzydzieści dwa lata Lucyna Quersan, jakkolwiek nie brzydka i posażna nawet, była panną jeszcze, a to dlatego, że miała zbyt duże wymagania.

Pewnego dnia wszakże oznajmiła swym rodzicom:

— Wiktor Bousenil oświadczył mi się. Postanowiłam przyjąć go.

— No! No! Zastanów się nad tem! — odpowiedzieli rodzice jednogłośnie. — Wiktor Bousenil jest bardzo sympatyczny i na ładnej posadzie, ale ma dwadzieścia pięć lat zaledwie. Trzeba wystrzegać się zbyt wielkiej różnicy wieku między małżonkami.

Despotyczna Lucyna jednakże, nie zwracając uwagi na upomnienia autorów swego życia wyszła zamąż za Wiktora Bousenil.

Pierwsze lata małżeńskiego pożycia były naogół szczęśliwe Wiktor Bousenil młody człowiek o zgodnym i uległym charakterze, przystosował się prędko do gustów i nawyknień starszej o lat siedem małżonki, lubiącej spokojny tryb życia, którego osią były zebrania rodzinne i przykładne sam na sam przy kominku.

Około czterdziestu lat dopiero budzić się w nim zaczęło pragnienie zerwania z codzienną monotonją swej egzystencji Spostrzegłszy między innemi, że nie zna dotychczas innych zakątków świata prócz swej ojczyzny, zapragnął nagle puścić się w podróż po obcych krajach. Zamiarowi temu sprzyjało świetne jego dzięki życiu regularnemu zdrowie i wygląd młodzieńczy.

— Jedźmy do Egiptu — zaproponował więc żonie, która utyła bardzo od czasu ślubu i przy swoich czterdziestu siedmiu latach oraz balaście wszystkich swych nawyków czuła się starą.

Wbrew ochocie pani Lucyna Bousenil towarzyszyła mężowi w tej podróży nietyle z obowiązku, ile z obawy o jego urodę i wierność małżeńską.

Wróciła z niej złamana moralnie. Kilkakrotnie bowiem w hotelach zwracano się do niej mówiąc o jej mężu:

„Syn szanownej pani"...

Odtąd jedno tylko miała na myśli: zrobić Wiktora starym i przez dziesięć lat powoli a systematycznie prowadziła to dzieło.

— Śmieszny jesteś — zaczęła od tego — z twarzą bez zarostu Wyglądasz jak nauczyciel tańca, nie przymierzając. Powinieneś zapuścić wąsy.

Niezbyt silną obdarzony indywidualnością małżonek usłuchał.

— Kilka już osób zwróciło mi uwagę — nadmieniła w jakiś czas potem, — że interesy twoje zyskałyby na tem, gdybyś miał poważniejszy, większe zaufanie budzący wygląd. Wobec czego warto, żebyś nosił brodę.

Wiktor Bousenil był człowiekiem ustępliwym: wierzył żonie święcie; dlaczegoby nie miał pójść za jej radą?

Przestał więc golić się, wyglądał jak jeż przez kilka dni, a niebawem czarna miękka broda okoliła mu policzki. Ale nie było w niej ani jednego siwego włosa!

Pani Lucyna w rozpaczy długi czas łamała sobie głowę nad tem daremnie, coby wymyśleć jeszcze na to, aby mąż nabrał starczego wyglądu. Wtem pewnej bezsennej nocy zbawcza myśl przemknęła jej przez mózg.

Nazajutrz z rana wprowadziła ją niezwłocznie w czyn.

— Nie chcę — oznajmiła krawcowi pana Wiktora Bousenil, wchodząc do jego zakładu, — by mąż mój nosił jasne, krótkie i w pasie wcięte kurtki. Zrób mu pan czarny długi surdut i szeroki wygodny szlafrok.

Oczywiście, że w takiem ubraniu biedny pan Wiktor postarzał o dziesięć lat odrazu! Pani Lucyna nie poprzestała wszak że na tem i kiedy małżonek pewnego dnia napomknął:

— Warto pomyśleć o nowej podróży. Pojedziemy do Grecji lub Turcji tym razem.

Lucyna odparła chytrze:

— Niebezpiecznie jechać tak daleko, mój drogi! Pomyśl o swem zdrowiu!

— Moje zdrowie? Cóż mi brakuje? Jest w doskonałym stanie! — orzekł pan Wiktor.

—Zdaje ci się — upewniała go pani Lucyna, która przy swoich pięćdziesięciu pięciu latach sama cierpiała na reumatyzm i miewała wieczorami nogi spuchnięte.

— Mam apetyt. Pracuję normalnie. Sypiam dobrze. Czegóż więcej potrzeba? — upierał się mąż przy swojem.

— Naprawdę myślisz, że dobrze sypiasz? Ja jednak w nocy słuchając nieraz twego oddechu twierdzę, że jest ciężki i nierówny. Bywasz przytem to zanadto czerwony, to zbyt blady na twarzy i białka twoich oczu są żółte czasami.

— Doprawdy? — spytał pan Wiktor niespokojnie.

— Nic ci nie grozi narazie. Ale powinieneś uważać na siebie. Być ostrożnym... Trudno, mój drogi... Lata idą.. Nie jesteś już młodym...

— Czterdzieści osiem lat to nie starość jeszcze...

— Zapewne. Wiek przejściowy, niebezpieczny jednakże. Nie zapomnij o tem. Nie pora szaleć!

Pan Wiktor Bousenil rad nie rad zaniechał myśli o podróży, lecz pani Lucyna nie poprzestała i na tem jeszcze. Z wyrafinowaną przebiegłością do jakiej zazdrosna jest tylko kobieta zdolna, pracowała w dalszym ciągu nad zrobieniem starca ze swego męża; zwracała się doń, mówiąc po cichu naprzykład, a gdy nie zrozumiawszy, prosił o powtórzenie, nadmieniała ze współczuciem:

— Głuchniesz, mój biedaku!

Dawała mu nieocukrzoną kawę, by mieć sposobność zauważyć ze zdziwioną miną:

— Włożyłam dwa kawałki cukru przecież. Tracisz smak, kochanie!

Chowała mu przedmioty codziennego użytku, a kiedy nie mogąc ich znaleźć upewnał ją, że położył je na ich zwykłem miejscu, oznajmiła mu ze znaczącem wzruszeniem ramion:

— Tracisz pamięć, mój stary!

Dzięki tym usilnym zabiegom Lucyna dopięła swego. — Mąż jej wychodził z domu w szaliku na szyi, żądał w zimie blaszanki z gorącą wodą do łóżka Pił zamiast herbaty rumianek.

W takim stanie rzeczy nagle Lucyna po krótkiej chorobie wyzionęła ducha.

— Przy twojem zdrowiu, mój drogi, pójdziesz za mną niebawem, — były jej ostatnie słowa do męża.

Pan Wiktor Bousenil wierzył temu święcie, idąc za trumną żony na miejsce jej wiecznego spoczynku.

Skoro tylko powrócił do domu jednakże dobrzy przyjaciele zachwiali go w tem przekonaniu Pod ich wpływem powoli, zgolił brodę i wąsy, wrócił do swych krótkich i wciętych kurtek, ożenił się z dwudziestoletnią panną i żył z nią dwadzieścia pięć lat zdrów i szczęśliwy.

Tłum. J. S.

SPORT

Zmienią się tabele gier...

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Nadchodzące dni imprez sportowych tym razem będą stały pod znakiem spotkań międzynarodowych, których ogółem odbędzie się 3. Piłkarze walczą na dwóch frontach z Warszawa o puhar i Kraków, koszykarki natomiast spotkają się dziś w zawodach eliminacyjnych z Warszawą. Ponieważ na jutro przypada dzień Ł. Z. O. P. N., przeto żadnych spotkań o punkty kalendarzyk

nie przewiduje.

Szczegółowy program przedstawia się jak poniżej:

Sobota.

O godz. 5-tej o mistrzostwo kl. C. odbędą się spotkania piłkarskie: boisko Wodna: Poznański — Geyer, boisko Widz Manuf.: YMKA — Kolejowy K. S., boisko TUR.: Gentleman — Jutrzenka, boisko RTS.: Widzew III. — Turyści III. boisko ŁKS.: Bieg III. — ŁKS. III.

W grach sportowych spotkają się boisko Czerwona 8 w hazenie godz. 4.30 WKS. — HKS., Zjedn. — I. K. P., TUR. — ŁKS., **w koszykówce żeńskiej repr. Warszawy i Łodzi.**

Na boisku I. K. P. o godz. 5 w siatkówkę męską gra Strzelec — Orlę, WKS. — Oratorjum; w koszykówkę męską Hasmonea — Geyer, Zjedn. — HKS.

O tej samej porze na boisku przy ul. Nowo-Targowej 24 w koszykówkę męską walczy W. K. S.—YMCA, ŁTSG.—Triumf i ŁKS. — I. K. P.

* * *

Bieg gra propagandowe zawody w Brzezinach z BKS.

Niedziela.

Rano na Krzywiu wyścigi kolarskie, o których obszerniej piszemy na innem miejscu.

W grach sportowych o godzinie 10 rano na boisku I. K. P w siatkówkę męską walczą: Strzelec — Turyści, Oratorjum Kadimah, później zespoły te spotkają się

w zawodach koszykówki.

O tej samej porze na boisku przy ul. Czerwonej 8. w hazenę grają: WKS. — ŁKS., TUR. IKP., w koszykówkę żeńską IKP. — K. E. i WKS. — ŁKS.

O godz. 5-tej na terenie IKP. w siatkówkę męską walczy: Orlę — Triumf. Hasmonea — Hakoah, w koszykówkę męską Orlę — Geyer. Hasmonea — Zjednoczone. O tej samej porze na boisku przy ul. Nowo-Targowej 24 w koszykówkę męską gra YMCA — ŁKS., IKP. ŁTSG. i Triumf — TUR.

Na boisku HKS-u o godz. 3 Hasmonea gra z Kadimahem oraz o 5-ej **reprezentacja Łodzi z Warszawa o puhar.**

* * *

Na prowincji odbędą się spotkania propagandowe na dochód ŁZOPN. I tak w Kaliszu gra Hakoah z repr., w Tomaszowie Turyści z repr., w Zduńskiej Woli Orkan z Sokołem w Piotrkowie WKS. z Concordią, w Pabjanicach ŁTSG. z repr., w Zgierzu ŁKS. z Sokołem.

* * *

W Krakowie **Łódź gra z gospodarzami oraz Polska z Austrją** o puhar środkowej Europy. Poza tem odbędą się w godzinach rannych uroczystości jubileuszowe PZPN. z okazji 10-lecia istnienia.

* * *

W Pabjanicach dziś i jutro odbędą się zawody lekkoatletyczne.

MECZ POLSKA—AUSTRJA

przez radjo.

Radjo Polskie nadawać będzie przebieg interesującego cała Polskę meczu piłkarskiego Polska — Austrja, który odbędzie się w Krakowie na boisku Wisły w najbliższą niedzielę o godz. 18-ej. Tak więc wszyscy którym zajęcia czy inne względy nie pozwolą osobiście obserwować przebiegu walki będą ją mogli przeżywać słuchając bezpośrednich relacyj z placu boju i odgłosów

boiska oraz widowni.

Czy Scharkey zadał cios karny?

Zemdlony Niemiec mistrzem boksu.

Karny cios w podbrzusze, o 5 centymetrów za nisko, jaki otrzymał Schmelling, jak się obecnie okazuje nie jest

zupełnie bezsporny.

Główny sedzia ringowy ciosu tego wogóle nie zauważył i już chciał ogłosić Schmellinga za pokonanego, gdy jeden z sędziów pomocniczych Barnes potwierdził oświadczenie Schmellinga o karnym ciosie. Drugi sędzia pomocniczy Mathison nic nie widział.

Zapytany o zdanie mistrz Tunney, który siedział tuż przy ringu, nie chciał na ten temat wogóle mówić.

Sędzia Jimmy Crowley na podstawie oświadczenia Barnesa, a następnie opinji lekarza ogłosił nawpół zemdlonego Niemca mistrzem boksu. Sharkey, który przekonany był najzupełniej, iż posiadł tytuł mistrza, usunął się do swego kąta

i rozpłakał jak dziecko.

Co się działo w stadjonie podczas ogłoszenia tego niespodzianego wyniku trudno opisać. Widownię wypełniły gwizdy, ryki i nieopisany hałas.

Pomiędzy zwolennikami obu bokserów przyszło do walki na pięście.

Kilkudziesięciu policjantów biegało z miejsca na miejsce, usiłując nadaremnie przeszkodzić bójkom. Sharkey twierdzi stanowczo, iż ciosu karnego nie zadał, a stratę mistrzostwa powetuje sobie przy najbliższem spotkaniu ze Schmellingiem, którego ten nie może mu odmówić.

—:o:—

Zabawa leśna

sympatycznych kolarzy.

Jutro, dnia 15 czerwca r. b. o godz. 10 rano Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, urządza w lesie zgierskim (wieś Chełmy „Helenówek" — Remiza) dla swoich członków i wprowadzonych gości wraz z rodzinami „Zabawę leśną" z wielce urozmaiconym programem (tańce, strzelanie z wiatrówki do tarcz z nagrodami, zabawa dla dzieci i t. p.) Dojazd tramwajami do remizy Zgierskiej.

—:—

Zabawa sportowa

T. R „Resursa".

Sekcja sportowa T. R. „Resursa" urządza w niedzielę. 15 b. m. o godz. 2 po poł. w majątku p. Placka (Radogoszcz, Modrzejowa 103) majówkę, połączoną z całym szeregiem rozrywek o charakterze sportowym, jak np.: bieg kolarski „kto wolniej", oberek na rowerach, bieg w workach, strzelanie z floweru, skoki, zawody w siatkówkę i t. p.

Orkiestra i tańce będą urozmaicały program sportowy.

Dziś mecz koszykówki żeńskiej

Warszaw—Łódź.

W dniu dzisiejszym na boisku przy ul. Czerwonej 8 o godz. 18 odbędzie się niezwykle interesujący mecz reprezentacyj Łodzi i Warszawy pań w koszykówkę.

Skład Warszawy dotychczas nieznany, bowiem stolica otacza się tajemniczością, zapowiadając jedynie, że wystawi zespół eksperymentalny, złożony z zawodniczek mało znanych, jednak zapowiadających się

wspaniale.

Reprezentacja naszego miasta jest ustalona jak najstaranniej i przypuszczamy, że ziści pokładane w niej nadzieje sportowców przez osiągnięcie wygranej.

Kolarskie zawody na Krzywiu

Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego i Bar-Kochby.

Jutro, dnia 15 czerwca r. b. na trasie Krzywie — Łowicz zostanie rozegrany 100 klm. wyścig o mistrzostwo Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na rok 1930. Tytułu mistrza bronić będzie zeszłoroczny zwycięzca Sochowicz Józef. Start na Krzywiu o godz. 7.30 rano. Zawodnicy zostaną wypuszczeni ze startu pojedyńczo na czas, w odstępach trzechminutowych.

* * *

„Bar - Kochba" urządza w niedziele dn. 15 bm. o godz. 9 rano na szosie Krzywie za Zgierzem wyścigi kolarskie na przestrzeni 100 klm.

By udostępnić niezrzeszonym kolarzom oraz juniorom wzięcie udziału w wyścigach „Bar-Kochba" urządza również bieg na przestrzeni 20 klm.

Program wyścigów przedstawia się następująco:

Bieg główny 100 klm., bieg turystyczny 15 klm., bieg juniorów 20 klm., bieg międzyklubowy 30 klm.

Start o godz. 9 rano na szosie Krzywie za Zgierzem.

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź. Niedziela, 1411,7 m

10.15. Nabożeństwo z Bazyliki wil.

11.58—12.05. Sygnał czasu. Kom. meteorol.

12.15. Popis klas wirtuozowskich Państw. Konserw. Muz.

14.00—14.20. Pogadanka o sprawach prawnych.

14.20. Muzyka.

14.30—14.50. „Wina owocowe i miody sycone".

14.50. Muzyka.

15.00—15.20. „O książce rolniczej" — dr. Wł. Sawicki.

15.20. Muzyka.

16.00—16.20. Odczyt.

16.20—16.30. Płyty gramofonowe.

16.30—16.45. „W 115-ą rocznicę utworzenia Królestwa Polskiego" — prof. H. Mościcki.

16.45—17.30. Muzyka gramof. Podczas koncertu trasmisja Derby z toru warszawskiego.

17.30. Koncert reprezentacyjny Orkiestry P. P.

18.50. Rozmaitości.

19.15—19.30. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.

19.30—19.45. Płyty gramofonowe.

19.45—20.45. W 400-ą rocznicę Jana Kochanowskiego.

20.45. Koncert popularny.

20.00—0.15. Rewja p. t. „Czy pani lubi bez". W przerwie komunikaty.

Katowice, niedziela, 408,7 m.

10.15. Nabożeństwo.

11.58—12.10. Sygnał czasu. Kom. meteorol.

12.15—14.00. Koncert z Filh. Warszawskiej.

15.00—15.20. Ks. B. Rosiński: — „Cud i prawo natury".

15.20—15.40. Inż. A. Kasprowicz: „Choroby roślin ogrodnicz. w czerwcu".

15.40—16.30. Koncert popularny.

16.30—16.45. Odczyt z Warszawy.

16.45—17.10. D. c. koncertu pop.

17.10—17.30. „Na szachownicy".

17.30—18.50. Koncert z Warszawy

18.50—19.15. Rozmaitości.

19.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.

19.30—19.45. Intermezzo muzyczne

19.45—20.45. W 400-ą rocznicę Jana Kochanowskiego.

20.45—22.00. Koncert popularny.

22.00—0.15. Transmisja z tetaru „Wesoły Wieczór" w Warszawie.— W przerwie komunikaty.

Koenigswusterhausen, niedziela, 163.5

8.50. Nabożeństwo poranne.

11.30. Niemieckie pieśni ludowe.

12.00. Koncert z Lipska.

15.30. Gregor Jarcho opowiada własną nowelę.

15.50. Piosenki — Walce miłosne

16.30. Koncert popularny.

17.00. Radjoreportaż mody z wyścigów w Grunewaldzie.

18.30—18.55. J. Veldent „Islandja dzisiejsza".

19.30. Schnee: „Pamięci Hermana von Wissmanna".

19.30—19.55. Akademja ku czci Waltera von Molo.

20.00. Transmisja z Kolonji.

20.30. Powitanie członków Konferencji Energetycznej.

21.30. Transmisja z Kolonji, następnie muzyka taneczna.

Cuda świata roślinnego.

Liść czy igła magnetyczna.

Również świat roślinny kryje rozmaite cuda okultystyczne. Ogólnie znane jest działanie rośliny meksykańskiej, Yaye, która u osób wrażliwych

wywołuje wizje

i ma nawet udzielać zdolności jasnowidzenia. Ciekawym odpowiednikiem do tych roślin są inne, które tak się zachowują, jak gdyby ulegały wpływom magnetycznym..

I tak stwierdzono niedawno, że pewna roślina wodna, należąca do gatunku Sagittaria, rozpościera swe wielkie liście na powierzchni wody zawsze w ten sposób, że układają się one w kierunku północno - południowym. Liście te zachowują się zatem podobnie, jak

igła magnetyczna.

Nie chodzi w tym wypadku bynajmniej o oddziaływanie światła, lecz prawdopodobnie istotnie o uleganie wpływom magnetycznym.

Znany uczony indyjski, Jagadis Chander Bose badał w swym instytucie przyrodniczym w Kalkucie rozmaite rośliny podzwrotnikowe i poddawał je działaniu pól elektromagnetycznych Stwierdził przytem, że wpływa to niewątpliwie na wzrost niektórych roślin, u jednych dodatnio, a u innych ujemnie.

Kwestja magnetyzmu roślin nie jest jednak dotychczas dokładnie zbadana i wymaga dopiero dalszych, gruntownych prac.

—:x:—

Pobór rocznika 1909

W poniedziałek stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ul. Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu policji o nazwiskach na litery T, U, W, Z.

Na komisję poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 13 komisarjatu policji o nazwiskach na litery S. W.

Na komisję poborową nr. 3 przy ul. Ol. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1908 kat. B, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery R, S, T, U, W, Z.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.34, Praga 376.92 i pół — 378.92 i pół, Wiedeń czeki 79.32 — 60, banknoty 79.18— 58, Zurych 57.85, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty na Warszawę i Katowice 46.85 — 47.05, na Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.93, Paryż 123.81, Berlin 20.36 i pół, Szwajcarja 25.07 i 3/4, Holandja 12.08 i 1/4, Szwecja 18.09 i pół, Wiedeń 34.44, Warszawa 43.34.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.82, Nowy Jork 25.48 i pół, Belgja 355.50, Szwajcarja 493.25, Wiedeń 608.50, Warszawa 286.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.68 — 82, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.65 — 80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 13. 6. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 13.61, luty 13.68, marzec 13.78, kwiecień 13.84, maj 13.92, październik 13.42, listopad 13.50, grudzień 13.61, kontrakty: styczeń 13.82, czerwiec 14.32, sierpień 13.90, wrzesień 13.70, październik 13.70, listopad 13.78, grudzień 13.89, loco 14.50.

Nowy Orlean, 13. 6 Amerykańska, zamknięcie: styczeń 13.63, marzec 13.67, maj 13.86, lipiec 14.06, październik 13.46, grudzień 13.61, loco 13.65.

—:0:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

TENDENCJA DLA DEWIZ NIEJEDNOLITA.

Przebieg zebrania giełdy walutowej był nad wyraz spokojny Zakupy ze strony instytucyj bankowych były dość skromne, nie dosięgały bowiem średniej normy. Tendencja dla dewiz europejskich była niejednolita, natomiast za dewizy na Nowy Jork (zarówno wpłaty zwykłe, jak i telegraficzne) płacono kursy z dnia poprzedniego. Na banknoty Stanów Zjednoczonych brak było zupełnie reflektantów kursów więc nie zanotowano. — Dewizy na Londyn podniosły się o półtora gr. (na 1 funcie), na Gdańsk — o 4 gr. i na Holandię — o 15 gr. Dewizy na Pragę, Wiedeń i Włochy zakupywano po kursach wczorajszych zaś notowano dewizy na Paryż o 1 gr. i na Szwajcarję o 5 gr.

DOŚĆ MOCNY NASTRÓJ DLA 4 PROC. PREMJ. POŻ. INWESTYCYJNEJ. MOCNIEJSZE LISTY ZAST. PRYWATNE.

Z papierów państwowych utrzymały nadal już oddawna ustabilizowane kursy 7 proc. i 8 proc. listy zast. i obligacje Banku Gosp. Krajowego oraz 7 pr. i 8 proc. listy zast. Państwowego Banku Rolnego. Kursy pożyczek państwowych normowały się niejednolicie. 5 proc. Poż. Konwersyjna zyskała dalsze pół proc. oraz 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna — 2 proc. Drobne zniżki wykazały: 6 proc. Poż. Dolarowa i Dolarówka. — Pierwsza straciła ćwierć proc., druga 25 gr. na sztuce. Dla prywatnych papierów lokacyjnych zainteresowanie się zwiększyło o czem zresztą przekonywają wyższe notowania prawie wszystkich papierów, któremi zawierano transakcje. 4 i pół proc. listy zast. ziemskie, 5 proc. listy zast. m. Warszawy, 8 proc. listy zast. m. Częstochowy i 8 proc. listy zast. m. Piotrkowa zyskały na kursie po 25 gr. 4 proc. listy zast. ziemskie i 10 proc. listy zastawne m. Siedlec podniosły się o zł. 1,75. Jedynie 8 proc. listy zast. m. Warszawy po mocniejszym początku w końcu zrównały się z kursem wczorajszym. Obligacje m. Warszawy pozostały bez obrotów.

AKCJAMI — OBROTY MINIMALNE.

Już od dłuższego czasu nie można było zaobserwować takiego zaniku operacyj giełdowych na rynku akcyjnym, jak w dniu dzisiejszym. Wszelkie usiłowania maklerów giełdowych, by doprowadzić do skutku niektóre transakcje, o które toczyły się pertraktacje nie odniosły żadnego skutku, gdyż zbyt duża była rozbieżność między żądaniami sprzedawców, a propozycjami nabywców. W rezultacie zawarto tylko cztery transakcje. Z akcyj bankowych Bank Handlowy zyskał na kursie 1 zł. oraz Bank Polski — 50 gr. i wreszcie Bank Zw. Sp. Zarobk. bez zmiany. Z akcyj metalurgicznych utrzymał się wczorajszy kurs Lilpopów. Transakcje innemi akcjami dotyczyły wyłącznie drobnych pozycyj, wskutek czego do notowania w cedule się nie nadawały. Z akcyj elektrycznych od dziś akcje Tow. Przem. „Kabel" notują się bez kuponu za 1929 r. Towarzystwo wypłaca dywidendę od akcyj okazicielskich w stosunku 5 proc. i od uprzywilejowanych — 8 procent.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 14.75 — 15.50, pszenica 42 — 42,50, owies jednolity 17 — 17,50, jęczmień na kaszę 18 — 19, browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4-zerowa 62 — 67, żytnia płg. typu przepisowego 30 — 31. Otręby pszenne szale 16 —17, średnie 14 — 15, żytnie 8 — 8,50 Usposobienie spokojne. Obroty nadal małe bez zmiany.

Pieśń żywiołów

na ekranie Grand-Kina.

Temat filmu bardzo interesujący i nieszablonowy: idzie tu o walkę w duszy włóczęgi i myśliwca z Dzikiego Zachodu, który kocha namiętnie kobietę, a jednocześnie zew gór i pustkowi leśnych ciągnie go ku sobie. Na specjalną uwagę zasługuje jednak gra koncertowa zespołu aktorskiego. Lupu Velez posiada

niepospolity talent;

jej oryginalna, swoista, szorstko wykwintna uroda predystynowała ją znakomicie do roli tej tkliwej, a dumnej, porywczej a uczuciowej Hiszpanki, której miłość jest równie sentymentalna, jak zmysłowa. Wielka skala ekspresji pozwala jej panować nad mimiką i gestem i przechodzić szybko w nastrój z łatwością i naturalną swobodą. Najwięcej jednak gra ona oczyma, których wyrazistość oddaje doskonale wszystkie, zmienne stany uczuciowe artystki. Gary Cooper jest spokojny i opanowany. Gra jego dowodzi głębokiego poczucia artystycznego. Louis Wolheim, niezapomniany „Bulba" z „Burzy", najlepszy z ról epizodycznych.

Ilustracja muzyczna lepsza niż w innych filmach amerykańskich, bo więcej w niej rozmaitości i cieniowania. Prawdziwą atrakcją są tu piosenki śpiewane przez Lupu Velez, pełne uczucia i sentymentalnego uroku. Kilkakrotne powtarzanie jednego motywu zastosowano udatnie. Sensacją jest film rewjowy p. t. „Jedna noc w państwie Qui pro Quo" oparty na oryginalnych zdjęciach z „kochanej budy".

—xx—

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro ostatnie przedstawienia „Myśli" Ceny najniższe.

MIEJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16.

Dziś jutro i pojutrze „Motke złodziej". Początek o godz. 9 wiecz.

Za kilka dni premjera sztuki Gordina p. t. „Żydowski Król Lir".

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia rewji „Lato idzie".

We wtorek premjera rewji w 16 obrazach p. t. „Tylko u nas".

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro wieczorem rewja w 14-tu obrazach Bene'a, Własta, Yelly i Horowicza. Bilety w kasie teatru w cenie od 50 gr. do 2 zł.

—:s:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12). Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

„DOBRY CHŁOPIEC".

Książę Chrystjan duński szuka żony.

W ciągu piętnastu lat, jakie dzielą nas od wybuchu wojny światowej, władza królewska wiele straciła z dawnego uroku. Przyszła do głosu demokracja, w jednych państwach poważnie ograniczyła

władzę królewską,

w innych zupełnie ją usunęła. Wszechwładnymi stali się reprezentanci ludu, trybuni, politycy. Oni to dziś — jak dawniej monarchowie — skupiają na sobie powszechne zainteresowanie.

Mimo to ilość osób, które poczytywałyby sobie za szczęście zasiąść na tronie nawet z tak bardzo ograniczoną władzą nie jest bynajmniej mniejszą, niż była dawniej, przeciwnie poważnie wzrosła, gdyż przybyło wielu „bezrobotnych monarchów", których wdzięczne narody poprostu „zredukowały".

To też tem dziwniejszem zjawiskiem jest następca tronu — i to w państwie, gdzie nie grozi obalenie monarchji — którego największem pragnieniem jest nie być królem.

Takim następcą tronu jest książę

Chrystjan duński.

Jest to niewątpliwie najbardziej demokratyczny książe krwi w Europie. Nie znosi on dworskiej gali, ceremonjału i napuszonych uroczystości. Starannie wykształcony, posiada ujmującą powierzchowność, z zapałem oddaje się różnym sportom, lubi jak zwykły śmiertelnik zgubić się w tłumie i niczem się z pośród niego nie wyróżniać i, mimo swych trzydziestu lat, jest

dotąd kawalerem.

Co pewien czas ukazywały się pogłoski o zaręczynach księcia Chrystjana z tą lub inną księżniczką krwi, wszystkie jednak pogłoski okazały się nieprawdziwe, gdyż książę niejednokrotnie podkreślał, że wstąpi w związki małżeńskie nie z którąś z księżniczek krwi, których zresztą nie zna osobiście, gdyż niechętnie opuszcza swą ojczyznę, lecz z kobietą, która w nim obudzi

szczere uczucie,

bez względu na to, z jakiej sfery społecznej pochodzić będzie. Oczywiście to stanowisko jeszcze bardziej wzmogło popularność księcia, którego w Kopenhadze powszechnie nazywają „dobrym chłopcem".

ANIOŁ OPIEKUŃCZY, CZY STARA WIEDŹMA?

Dobrana para.

W zapadłej wiosce francuskiej, Nitrevois w pobliżu Nantes, żyje

para małżeńska,

która zadaje kłam przekonaniom, że w małżeńskiem więzieniu nie można długo wytrwać. Żyją sobie, jak dwa gołąbki, pan Franciszek Epervier i pani Klaryssa od 80 lat z górą. Francuski Filemon ma lat 108, — Baucyda skończyła

105 wiosnę życia.

Nigdy nie nawiedzała ich myśl o rozwodzie, nigdy nie uskarżali się na los.

Najstarsi mieszkańcy wioski opowiadają, że Franciszek i Klaryssa zawsze uchodzili za idealną parę, która świeciła przykładem wszystkim malkontentom.

Kilka dni temu w małem ich domu odbyła się konferencja prasowa. Zjechali się bowiem dziennikarze, żądni dowiedzieć się, jak należy postępować, by trwać tak długo w małżeństwie.

Swą długowieczność przypisuje Franciszek regularnemu trybowi życia.

Wódki nie uznaje,

natomiast bardzo lubi wino, ale od lat 30-tu jest abstynentem. Wiele zawdzięcza żonie, która była dlań aniołem opiekuńczym.

Anioł opiekuńczy wygląda, jak stara wiedźma. Pani Klaryssa ma jednakże wielką zaletę, która zdaje się jest główną przyczyną tak długoletniego szczęśliwego pożycia. Jest małomowna.

—:o:—

POBYT NA LETNISKACH.

Dodatnie i ujemne strony mieszkań.

Kąpiele na świeżem powietrzu.

Wybór letniska zależy głównie od naszych warunków materjalnych. Ludzie zamożni wyjeżdżają z miasta i śpieszą na wieś lub do zdrojowisk. Ludzie niezamożni w czasie upałów letnich pozostać muszą w rozpalonych murach miasta i radzić sobie

według możności.

Słyszy się często zdanie: „dobrze tym, co wyjechać mogą". Lecz orzeczenie to jest niekiedy mylne, bowiem wszyscy niemal starają się wyjeżdżać na wieś, a wobec drożyzny letnisk zdarza się często, że ktoś zamienia swoje skromne, ale czyste i wygodne mieszkanie miejskie na niewygodne, źle położone i niehigjeniczne letnisko.

Chęć wyjazdu jest rzeczą zrozumiałą. Przedewszystkiem lato nigdzie nie jest tak piękne, jak na wsi, a swoboda wiejska ma niezaprzeczenie

wielki urok.

Niestety dobre powietrze wiejskie nie zawsze wyrównać może ujemny wpływ nieodpowiedniego mieszkania na wsi. Nie należy zapominać, że nawet wśród najpiękniejszych dni letnich spędza się połowę czasu w mieszkaniu t. j. podczas nocy. I złe powietrze w pokoju popsuć może wszystko, co w ciągu dnia zostało pozyskane dla zdrowia.

Jest rzeczą ogólnie przyjętą, że ludzie, posiadający w mieście kilkopokojowe mieszkanie na wsi ograniczają się do jednego, najwyżej dwóch pokoików z kuchnią lub pokoju z werendą, niekiedy tylko pokoju, i nocą, a także w dni słotne, tłoczyć się muszą z całą rodziną w ciasnem pomieszczeniu, tłumacząc sobie, że letnisko, wzgl. mieszkanie, przeznaczone jest

tylko do snu.

Odmienić faktów, zależnych od trudnych warunków materjalnych obecnej doby, nie zawsze można. Należy jednak dbać o wyrównanie ujemnych a niekiedy wyraźnie szkodliwych stron letniska.

Jeżeli przypadek już narzucił komuś małe, ciasne, parterowe mieszkanie na letnisku, trzeba dzień cały spędzać na powietrzu, a nocą sypiać przy otwartych oknach. Nie należy w podobnem mieszkaniu ani gotować, ani prać, a także nie trzeba suszyć w niem bielizny.

Ktokolwiek jednak ma sposobność i możność wyboru niech zwróci uwagę na następujące szczegóły, ważne przy obieraniu letniska.

Letnie mieszkanie powinno być

suche i jasne.

Mieszkania w lesie są w większości wypadków wilgotne, jak również mieszkania, otoczone wielkiemi drzewami i niedostępne dla słońca. Mieszkania letnie nie powinny znajdować się w pobliżu stajen, obór, chlewów, śmietników lub nawozu, ponieważ psuje to powietrze w pokoju i wpływa na rozmnażanie się much, szkodliwość których jest powszechnie znana. Należy także zwracać uwagę na duże i dobrze dopasowane okna. Letnie mieszkanie powinno mieć piece.

Wynajmując letnie mieszkanie, trzeba przedewszystkiem zapewnić się co do zdrowej wody do picia i czystości, a następnie, ograniczając ilość pokojów, nie należy tego robić ze szkodą dla zdrowia, ponieważ spanie wielu osób w jednym pokoju jest rzeczą

najbardziej szkodliwą.

Jedną z największych przyjemności na letniskach jest kąpiel na świeżem powietrzu. Jednak i w tej dziedzinie popełnia się wiele błędów ze szkodą dla zdrowia.

Temperatura wody na powietrzu waha się pomiędzy 15 st. a 25 st. C., jednakże jest zawsze znacznie niższa od normalnej temperatury ciała ludzkiego t. j. 37 st. C. Stąd, gdy wchodzimy do wody następuje zawsze znaczne oziębienie ciała, wywierające gwałtowny wpływ na cały system nerwowy i obieg krwi. Zaleca się zatem przy niższej temperaturze wody zwłaszcza, zaczekać aż ciało się ochłodzi, nim wejdzie się do wody. Należy unikać kąpieli przy zmęczeniu, zgrzaniu się, spoceniu. Zwłaszcza osobom starszym doradza się ostrożność, szczególnie jeśli cierpią na osłabienie serca lub

wzmożone ciśnienie krwi.

Wejście do kąpieli odbyć się może w podobnych warunkach (t. j. po przedwstępnem ochłodzeniu ciała) albo szybko albo też powoli; nie robi to różnicy. Ważne jest tylko, by ciało w wodzie ogrzewało się ruchem, inaczej zamiast przyjemnego uczucia, doznaje się dreszczów. Dzieciom zwłaszcza nakazać trzeba żywe poruszanie się w wodzie, skoki, ruchy rąk i nóg.

Najzdrowszym ruchem w wodzie jest naturalnie pływanie, ruch, który wymaga harmonijnej pracy mięśni całego ciała, odświeża je i pokrzepia. Jest wskazane uczyć dzieci pływania już pomiędzy szóstym a dziewiątym rokiem życia, wdrażając je w jeden

z najzdrowszych sportów.

Pragnąc, by kąpiel rzeczna lub morska istotnie przyniosła odświeżenie i pokrzepienie, nie należy pozostawać za długo w wodzie, t. j. do chwili, gdy odczuje się znużenie i dreszcze. Trwanie kąpieli zależy przedewszystkiem od samopoczucia kąpiącego się, a następnie od temperatury wody. Jest jasne, że przy chłodniejszej temperaturze kąpiel winna trwać krócej. Również kąpiel w morzu, przy silnej fali, nie może trwać tak długo, jak w wodzie rzecznej, spokojnem jeziorze lub stawie.

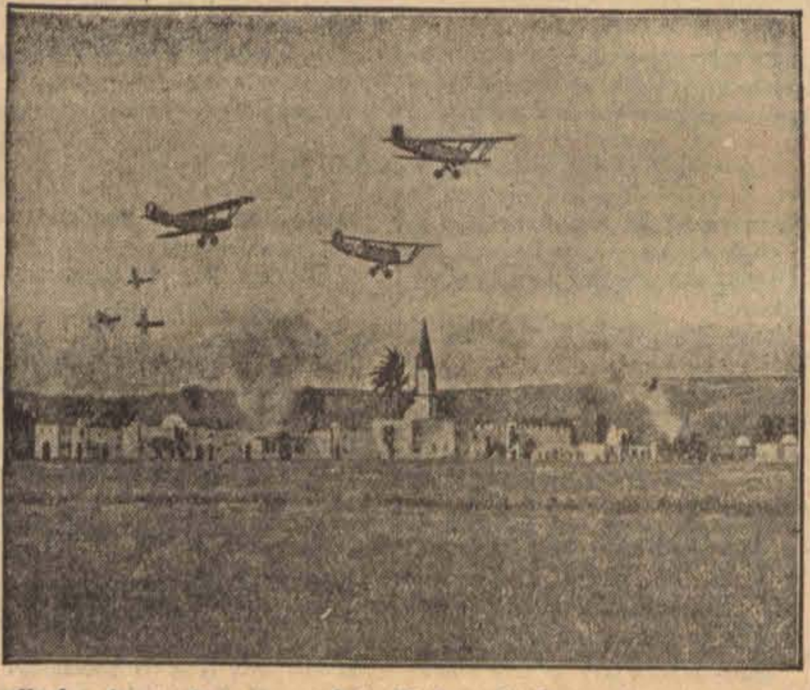
Jest nakazem koniecznym, by bezpośrednio po kąpieli silnie masować ciało

szorstkim ręcznikiem,

t. j. nietylko wycierać się, lecz rozcierać do ogrzania ciała. Jest to warunek nieodzowny dla przyjemnego samopoczucia po kąpieli. Doradza się jeszcze spacer po kąpieli na świeżem powietrzu, co korzystnie wpływa na przywrócenie ciepła ciała i normalnego obiegu krwi.

—:0:—

Manewry włoskich aeroplanów



odbyły się w pierwszym dniu Zielonych Świątek w obecności króla Wiktora Emanuela i Mussoliniego, w pobliżu Rzymu.

Warszawa na 33 miejscu

w tabeli miast.

Przed wojną istniało na świecie 20 miast, liczących przeszło miljon mieszkańców, dziś mamy

Ich 40.

W ciągu ostatnich 15 lat miasta powiększyły się ogromnie, a zwłaszcza można to powiedzieć o miastach azjatyckich i amerykańskich, podczas gdy przed wojną na 20 miast miljonowych, 10 leżało w Europie, a po 5 w Azji i Ameryce, to dziś na 40 miast, 15 znajduje się w Europie 13, w Ameryce 11, w Azji, a jedno w Australji.

Przed wojną był Londyn największym miastem na świecie dziś musi ustąpić miejsca

Nowemu Jorkowi,

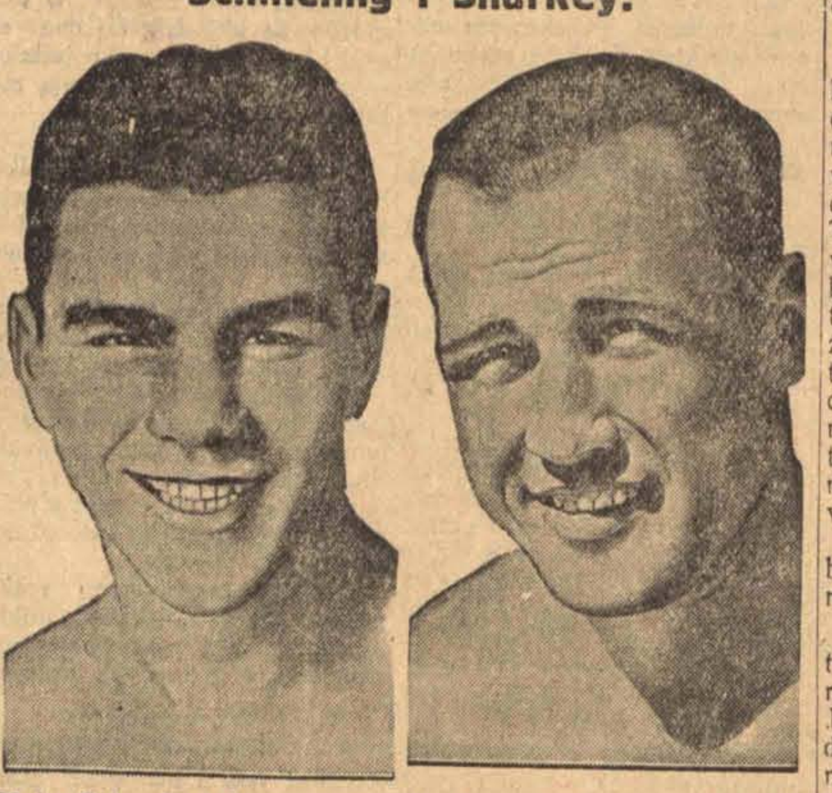
który według najnowszych obliczeń posiada przeszło 9.350 tys. mieszkańców, a na drugiem miejscu znajduje się Londyn z 7.660.000 ludzi. Trzecie miejsce zajmuje Paryż, wykazujący 4.600.000 ludności, zagraża mu jednak poważnie konkurencja Berlina, liczącego 4.126.000 mieszkańców i rozwijającego się w tempie iście amerykańskiem. Wielki spadek ludności okazuje Wiedeń, liczący obecnie

1.900.000 mieszkańców

i Leningrad, mający 1 miljon 600.000 mieszkańców. Miasta te zajmują także w tabeli znacznie gorsze miejsca, jak przed wojną i tak np. Wiedeń, który przed wojną znajdował się na 7 miejscu, obecnie znajduje się na 12-tem. Z miast polskich jedyna Warszawa ma przeszło miljon mieszkańców i znajduje się obecnie na 33 miejscu tabeli miast.

—:o:—

Schmeling i Sharkey.



Maks Schmeling, który otrzymał palmę zwycięstwa z powodu zdyskwalifikowania Jacka Sharkeya za nieprawidłowe uderzenie i jego przeciwnik.

——xx——

Podsłuchane.

W BUFECIE KOLEJOWYM.

Gość: — Dlaczego ja dostałem mniejszą porcję, niż ten pan?

Kelner: — Bo pański pociąg odchodzi o pięć minut wcześniej.

LEKARZ I SZEWC.

— Jakto, mówi pan, że nie warto już reparować moich butów, a liczy pan za to 25 złotych?

— Przecież pan doktór ma taką samą metodę. Wczoraj dałem panu 25 złotych za wizytę, a dowiedziałem się, że mi nic nie jest.

NA WSZELKI WYPADEK.

— Panie doktorze, cierpię na zanik pamięci...

— To możeby pan odrazu zapłacił mi honorarjum... na wszelki wypadek.

W REDAKCJI.

Redaktor: — Czytał pan komu tę nowelkę?

Autor, który przyniósł nowelkę do druku: — Nie, dotąd nikomu, panie redaktorze.

Redaktor: — To dlaczego ma pan podbite oko?

DWA BILETY.

— Panno Stefanjo! kupiłem 2 bilety na podróż okrężną po całym świecie i cóż pani na to?

— To rzeczywiście bardzo interesujące, panie Edwardzie. A więc może pan odbyć tę podróż naokoło świata dwukrotnie.

——xx——

„Pełne życie"

Ciekawa sprawa w Paryżu.

Sąd w Paryżu ma obecnie wydać iście salomonowy wyrok, rozstrzygając, gdzie właściwie znajduje się granica pomiędzy

nagością a pornografją.

Związek „Paryskich nudystów", głoszących powrót do natury i obchodzenie się o ile możności bez odzieży, wydał propagandowy tygodnik pod ponętną nazwą „Pełne życie".

W czasopiśmie tem umieszczono oczywiście również szereg ilustracyj, przedstawiających zwolenników nudyzmu w stroju odpowiadającym zasadom głoszonym przez Związek.

Liga walki z demoralizacją wniosła skargę do sądu przeciwko temu wydawnictwu.

Nie atakuje ona w zasadzie fotografji nagich ciał, ponieważ te same przez się jeszcze nie wywołują zgorszenia i nie zaliczają się do pornografji, ale występuje ostro przeciwko zamieszczonemu w dziale inseratowym pisma ogłoszeniu, które zaleca stereoskop, umożliwiający dokładniejsze obejrzenie

fotografowanej nagości.

Liga walki z demoralizacją dopatruje się w tem znamion pornografji, a sąd ma zadecydować kiedy nagość wkracza w dziedzinę pornografji.

Spodnie z medalem.

Odpowiedź towarzystwa ratowniczego.

Jednemu z niemieckich rezerwistów przyznany został za wyratowanie tonącego dziecka

medal.

Pełen z tego powodu dumy wojak, przypiął go sobie podczas kąpieli do spodenek kąpielowych i tak udekorowany pysznie wygrzewał się na piasecz ku jednej z plaż. Przypięcie medala na tak nieodpowiedniem miejscu jak kąpielowe majtki oburzyło jednego z obecnych na plaży oficerów i zwrócił on z tego powodu ostrą uwagę żołnierzowi, każąc mu natychmiast

zdjąć odznaczenie.

Na skutek tego zajścia żołnierz złożył zażalenie do dowództwa wojskowego i otrzymał następującą odpowiedź: „W odpowiedzi na złożone zapytanie jest określone, iż otrzymana przez osoby wojskowe będące na służbie czynnej czy poza nią odznaka Niemieckiego Towarzystwa Ratowniczego może być noszona na spodniach kąpielowych. Szef dowództwa wojskowego".

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Miejski: — Myśl.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Popularny: — Ukochany Palemonek.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ulica grzechu.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Miraże szczęścia.
Corso: — Hjeny nocy.
Czary (w ogrodzie) — Czerwona tancerka.
Capitol: — Kobiety nie do małżeństwa.
Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Grand-Kino: — Pieśń żywiołów.
Luna: — Dziewczyna z piekła i Wiosna uczuć.
Ludowy: — Kobieta na torturach.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Bestja morska. — Dla młodzieży: Maks królem cyrkowców.
Odeon: — Magik szarlatan.
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Miłość Paryżanki, II Zagniona żona.
Przedwiośnie: — Pod pręgierzem hańby.
Przyszłość: — Cierniste drogi, II Biały Tygrys.
Resursa: — Romans królowej piękności.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Grzesznicy.
Słońce: — W ogniu i potokach krwi.
Wodewil: — Raz w życiu.
Zachęta: — Pat i Patachon jako gazeciarze.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Modestowi.
Wschód słońca 3.15.
Zachód — 19.37.
Długość dnia 16.42.
Przybyło dnia 8.51.
Tydzień 24.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.